



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 720

leg. 1652

VI BAON
PIERWSZEJ
BRYGADY
W BITWIE POD
KRZYWOPŁOTAMI

(17 – 19 LISTOPADA 1914 r.)

WARSZAWA 1936
NAKŁADEM ZARZĄDU
KOŁA VI BAONU

720

leg. 1652

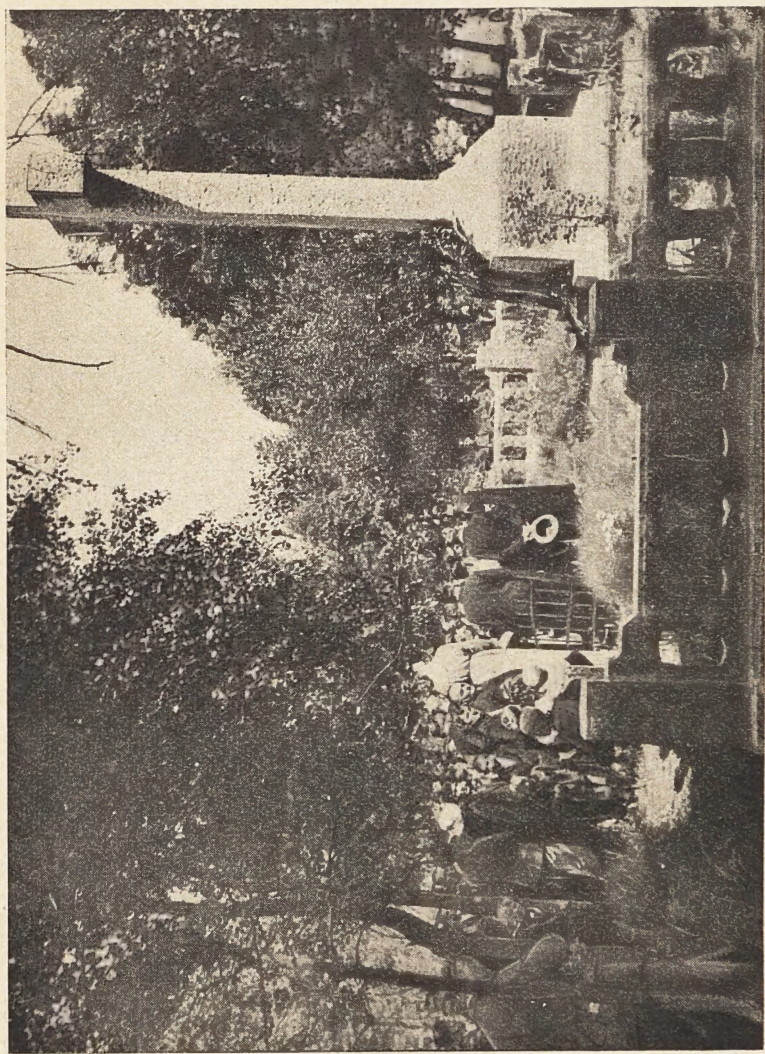
K O M I S J A
H I S T O R Y C Z N A

VI BAON
PIERWSZEJ
BRYGADY
W BITWIE POD
KRZYWOPŁOTAMI

(17 – 19 LISTOPADA 1914 r.)



WARSZAWA 1936
NAKŁADEM ZARZĄDU
KOŁA VI BAONU



MOGIŁA ŻOŁNIERZY VI. BACONU POLEGŁYCH POD KRZYWOPŁOTAMI (CMENTARZ W BYDLINIE).

ODWRÓT SPOD LASEK.

Wkońcu października 1914 r. oddziały legionowe znalazły się w marszu odwrotowym w arjergardzie 46-ej dywizji austr. obrony krajowej, cofającej się wraz z całą armją gen. Dankla spod Dębłina. Wieczorem dnia 31 października 1. pułk piechoty Legionów w sile czterech baonów pod dowództwem Komendanta dochodzi pod m. Górno, gdzie dołącza do pułku IV. baon, który znajdował się w bitwach pod Warszawą.

Austrjacy zamierzają stawić opór na linii Kielce—Radom. Oddziały legionowe zajmują pozycje pod Górnem.

Rano w dniu 1 listopada VI. baon okopuje się początkowo przed lasem, potem tuż na skraju lasu przed wsią Zawady. Tego dnia Komendant wydaje rozkaz spowodu bitwy pod Laskami, wyrażając oddziałom, zwłaszcza I. i III. baonom uznanie za pracę bojową w tej pierwszej bitwie legionowej. „Niech bój pod Górnem, który teraz toczycie, będzie nowym listkiem wawrzynu na czołach polaków w imię Polski walczących” — kończy się rozkaz.

Następnego dnia trwają prace okopowe. Bitwa coraz bardziej się zbliża; słyhać już artylerję, a szrapnele i granaty zaczynają coraz gęściej padać na odcinek legionowy, skutkiem czego saperzy austrjaccy zaprzestają przydzielonych im na naszym odcinku robót okopowych. W tym dniu Komendant zwiedzał linję.

Skład VI. baonu na pozycji wynosi 259 żołnierzy (15 oficerów, 33 podoficerów i 211 szeregowców). Wieczorem baon idzie przed pozycje na kwatery do Zawad.

Dnia 3 listopada o godz. 2-iej po północy następuje wymarsz, gdyż dowództwo austrjackie porzuca myśl o oporze na zajętej linji. Po przejściu około kilometra dowódca VI. baonu kpt. Herwin spostrzega, że w okopach zostawił tor-nister z książkami, wraca więc samotnie konno do okopów

i szczęśliwie powraca z ulubioną lekturą. Oddziały legionowe przechodzą przez Czarną Nidę, po przejściu której trzy mosty zostają zniszczone. W nocy VI. baon kwateruje w Brudowie.

Następnego dnia o godz. 5.30 zaczyna się dalszy odwrót. IV. baon ma pozostać na linii forpoczt do godz. 7-ej, jednak spowodu wcześniejszego odejścia austriaków, rozpoczyna wycofywanie się o godz. 6.30. W czasie marszu krążył poraz pierwszy nad kolumnami legionowemi samolot rosyjski; oddziały w zależności od terenu kryły się, a następnie rozpoczęły żywy ogień — jednak bezskuteczny.

Około godz. 14-ej VI. i III. baony zajmują pozycje pod Borczynem. Teren niedogodny, małe pole ostrzału, możliwość ognia flankowego. Komendant zwraca się do dowództwa dywizji o wzmocnienie linii dwoma karabinami maszynowemi, których nie posiadano — tembardziej, że artylerja rosyjska zaczęła odzywać się coraz żywiej. Do walki na tym odcinku jednak nie przyszło, gdyż austriacy nakazują dalszy odwrót, który rozpoczyna się o godz. 3-ej rano. Następuje przejście Nidy przez 10 mostków. Zaprowiantowanie kiepskie, gdyż tabory odesłane naprzód. Stan VI. baonu 357 żołnierzy (22 oficerów, 46 podoficerów i 282 szeregowców). Wieczorem oddziały kwaterują w Górach, a część pułku obsada o zmroku pozycje przed wsią.

Dnia 6 listopada pułk o godz. 5.15 rozpoczyna wymarsz i kroczy poraz pierwszy od odwrotu spod Lasek nie w straży tylnej, ale na czele 92 brygady austr.; zaprowiantowanie jednak nie polepsza się, bo brak jest kuchen. Postój nocny wypada w Tuchołowie.

Następnego dnia początek marszu następuje o godz. 5-ej. Dzień ten jest pamiętny spotkaniem II. dywizjonu artylerji (4. i 5. baterje legionowe). Żołnierz legionowy oddawna marzył o artylerji, której wsparcie w boju nauczył się cenić, jednak widok małych górskich armatek dawnego mocno przestarzałego typu — a do tego strzelających prochem dymnym — nie odpowiadał marzeniom, piechota więc, widząc „takie graty”, mocnó przygadywała artylerzystom tembardziej, że ci jeszcze nie wachali prochu, a głowy przybrane mieli w rogatywki*); w duszy jednak piechurzy cieszyli się, że przy-

*) Pierwsza Brygada nosiła czapki „maciejówki”, podczas gdy pozostałe oddziały legionowe czapki „rogatywki”, spowodu których żołnierze Pierwszej Brygady nazywali swych kolegów z innych brygad „biskupami”.

bywa nowy rodzaj broni. Marsz był bardzo trudny, gdyż pułk dogonił tabory austriackie, następowały więc ciągle mijania się i krótkie postoje. Nocleg wypadł we wsi Śreniawa.

Wymarsz wyznaczony następnego dnia na godz. 4.30 opóźnił się i był w dalszym ciągu uciążliwy. W czasie przepychania się przez tabory i oddziały austriackie następowały starcia i kłótnie*).

Komendant, widząc trudności przemarszu, a chcąc uniknąć sporów z austriakami, zatrzymał oddziały legionowe przed Wolbromiem. Wiara legionowa odzyskała humor; mimo deszczu rozpalono ogniska i rozpoczęto śpiewać tembardziej, że tego dnia wypłacono zaległy żołd aż za sześć tygodni; w mieście nakupiono cukru i papierosów, bo innego pożywienia w ogołoconych ze wszystkich zapasów sklepach nie było, a kuchnie półowe były daleko.

W czasie postoju Komendant rozmyślał o marszu do Krakowa, a następnie na Podhale, gdyż oddziały legionowe szły obecnie w kierunku na Śląsk i była obawa, że pójdą nawet w kierunku na Czechy (patrz „Moje pierwsze boje” J. Piłsudski). W tym celu przepuścił oddziały austriackie przed siebie i postanowił maszerować tylko do Lgoty Wolbromskiej, a nie do Ryczówka za Krzywopłoty—jak miał podaną marszrutę od d-wa austriackiego. Postój oddziałów legionowych wypadł więc na kilka kilometrów przed linią forpoczt austriaków (VI. baon w Zarzeczu). Komendant celem uprzedzenia o tem austriaków wysłał kilku oficerów legionowych do forpoczt z tem, że oddziały legionowe spowodu wielkiego zmęczenia zmuszone były zatrzymać się. Gdy o powyższem dowiedział się dowódca dywizji, nakazał bezwzględnie natychmiastowy wymarsz do Krzywopłot. Komendant, nie chcąc łamać dyscypliny wojskowej, nakazał opuścić kwatery i rozpocząć marsz o godz. 8.30. Był to jeden z najcięższych marszów.

„Trzeba było łać, stawiać na nogi, grozić karami — nim wreszcie oddział gotów był do dalszego marszu. Wolno,

*) VI baon był świadkiem zajęcia ob. Sieroszewskiego z oficerem austriackim: ob. Sieroszewski, który był w sztabie Brygady, a należał do beliniaków, nadjechał na moment przepychania się baonu przez szeregi austriackie i rozpoczął spór na temat pierwszeństwa przejścia z jakimś rotmistrzem austriackim, nie mogąc go jednak przekonać, powiedział głośno: „du osterreichische Haase” i — odwróciwszy konia — odjechał; kolumna w śmiech, a rotmistrz nawet nie ośmielił się zareagować.

bardzo wolno, ociężała po piaszczystym bezdrożu wśród nocy ciemnej i ponurej posuwała się kolumna, roniąc maruderów—pierwszych maruderów od początku odwrotu. Wreszcie o godz. 2-iej w nocy zatrzymaliśmy się biwakiem w rzadkim lasku sosnowym. Zgorączkowani i wyczerpani ludzie jak kłody legli do snu... Biwakowaliśmy w lasku pod Krzywopłotami. Zmęczenie musiało być znaczne, skoro nikt nie szukał chałup, nikt nie „podróżował” i nikt nie węszył za jadem, jednym słowem, wyzbyto się swej nieodłącznej natury—natury żołnierza-dłubinoska. Nie otaczane pieczołowitem staraniem żołnierzy, lubiących gotować lub piec ziemniaki, ogniska wygasły, żarząc się tylko gdzieniegdzie i dymiąc na chłodnym wietrze. Rozlegało się wśród nocnej ciszy nierówne chrapanie, wpadały w ucho pojedyncze słowa, wymawiane przez sen, bez związku, niezrozumiałe... Nawet zimny poranek listopadowy nie zbudził nas ze snu. Poprzez szronem pokryte gałęzie niskich, koszlawych, niewyrosłych na piaszczystej glebie sosen, pod przykryciem mgły, przejmującej do szpiku kości chłodem, tulily się ciała śpiących do siebie. Zdawało się, że w ciągu tej jednej nocy listopadowej chciano odespać całe swe zmęczenie, wszystkie nieprzespane noce, że chciano w kamiennym śnie znaleźć ukojenie dla nerwów, że wreszcie chciano okłamać głód — towarzysza nieodłącznego ostatnich dni odwrotu.” — pisze gen. Piskor.

Rano, o godz. 6.30, otrzymał Komendant wezwanie do dowódcy dywizji, który wydał mu rozkaz zrobienia wywiadu trzema baonami i kawalerją na linii Żarnowiec — Miechów, gdyż o nieprzyjacielu brak było zupełnie wieści, a oddziały legjonowe najlepiej nadawały się do wywiadu spowodu znajomości terenu i ludności. To polecenie pozwoliło Komendantowi spełnić żywione myśli przedostania się przez Kraków na Podhale, postanowił więc najpierw dokonać wywiadu, a następnie skierować kolumnę na Kraków. Dwa baony piechoty miały pozostać pod Krzywopłotami.

„A wybór istotnie był ciężki. Nie miałem złudzeń. Wiedziałem, że jeśli my, którzy odchodzimy, idziemy na wycieczkę nadzwyczaj ryzykowną, lecz dającą duże moralne zadowolenie, ci, co zostaną, będą narażeni na mnóstwo przykrych moralnych przejść, bez możliwości znalezienia oparcia we mnie. Zdecydowałem odrazu, że biorę ze sobą bataljony I. i III., jako mające najwięcej kadrowego materiału strzeleckiego, zo-

stawię zaś napewno IV., który po detaszowaniu go pod Warszawę wrócił z trochę pękniętą morale. Krótce wahałem się co do wyboru pomiędzy V. i VI. Większą sympatję miałem do Fleszara, który dowodził VI. bataljonem, chciałem go mieć z sobą, lecz bataljon był świeżo sformowany i miał dużo zupełnie surowego, niewytrenowanego do długich marszów materiału ludzkiego. Okoliczność ta przeważała szalę na korzyść V. bataljonu. Więc idą nieparzyste I., III. i V., zostają IV. i VI. (II. nie wrócił jeszcze spod Warszawy). Dowódcą oddziałów pozostających będzie Trojanowski, przy nim Stachiewicz ze sztabu, jako mający duże doświadczenie w stosunkach z austriackimi władzami. Tym dwom muszę dać specjalne instrukcje na czas, gdy zostaną sami. Instrukcje będą brzmiały:

— „Prawdopodobnie nie wrócę, maszeruję do Krakowa lub wogóle do Galicji; nikt o tem nie ma wiedzieć, lecz jeśli wieczorem nie wrócę, oddziaływać na ludzi, by się nie poddawali rozpaczy. Gdy już będę w Galicji, rozpocznę starania o wyciągnięcie ich także. Sami jednak mają też się o to starać, gdy już będą wiedzieli, gdzie jestem. W ostateczności marudować oddział, wysyłać co słabsze do szpitali.” (J. Piłsudski. „Moje pierwsze boje”).

Wymarsz idących na wywiad baonów nastąpił rano w dniu 9 listopada, nawet bez zjedzenia śniadania, tabory pozostały na miejscu, pojechały tylko kuchnie. Baony te, po dokonaniu wywiadu odbyły słynny marsz na Ulinę Małą, maszerując wpoprzek sił całego III. kaukaskiego korpusu rosyjskiego, którego oddziały mogły w każdej chwili „zdmuchnąć z powierzchni ziemi” grupę Piłsudskiego, i szczęśliwie dotarły do Krakowa.

SYTUACJA PRZED BITWĄ.

Dowództwo austriackie zdecydowało się wreszcie na zajęcie linii obronnej. Dywizja 46-a zajęła odcinek: wzgórze na północ od Załęża — wzgórze przed Krzywopłotami — Bydlin. Pozostałe pod Krzywopłotami oddziały legionowe zajęły odcinek: wzgórze przed wsią Krzywopłoty z ruinami dawnego klasztoru, oraz patrolami lasek na północ od wzgórza. Teren przyszłej bitwy przedstawiał się następująco (patrz szkic): dominującym punktem było wzgórze, które dawało dobre pole ostrzału; przed pozycją była kotlina szerokości około półtora kilometra, w rodzaju podkowy, na południu wzgórza bydlińskie, obsadzone przez resztę 92 brygady austr.; na wzgórzach na północ od zachodniego kraju Załęża zajmowała pozycje 91 brygada austr. Przed wzgórzem były moczary, przez które płynie rzeczulka. Na północnym wschodzie rozciągało się Załęże ze wschodu na zachód, przyczem zachodni kraj wsi położony był prawie na północ od wzgórza. Pomiędzy Załężem a moczarami ciągnął się pas ziemi około 200 — 300 mtr. szerokości. Na południu przytykał do Załęża las Domaniewicki.

W dniu 9 listopada VI. baon zaczął okopywać się na wzgórzu klasztorzem przed Krzywopłotami. (IV. baon pozostał w rezerwie w Krzywopłotach). Kopanie okopów było żmudne, gdyż grunt jest tu kamienisty, skutkiem czego robota posuwała się powolnie; do pomocy przybyli saperzy austr. Prace okopowe płynęły stosunkowo w spokoju; po ciężkich marszach odwrotowych należało uważać je raczej za odpoczynek. Żołnierze wreszcie mogli otrzymać regularnie zaprowiantowanie, gdyż w czasie odwrotu odżywiali się swoim przemysłem. Wyglądzone organizmy nie mogły odrazu przystosować się do lepszych warunków, stąd też zaczęły się szerzyć choroby żołądkowe tembardziej, że spano pod gołym niebem, a noce były chłodne. Służba ubezpieczeniowa była

łatwa, wystawiano kilka placówek, najważniejszą w młynie położonym pomiędzy wzgórzem a Załężem. W dzień wysyłano na przedpole liczne patrole, np. w dniu 12 listopada patrol w sile jednego plutonu pod dowództwem ppor. Łubieńskiego dotarł aż do Wolbromia. Naogół na patrole było dużo ochotników, gdyż na przedpolu pozycji łatwiej było o zaprowiantowanie.

W dniu 14 listopada IV. baon zajmuje pozycje, a VI. przechodzi do rezerwy. W Krzywopłotach warunki zakwaterowania były ciężkie, gdyż wypadła jedna chałupa na kompanje; ludność była bardzo uboga tak, że kuchnie legjonowe musiały ją dożywiać.



DOWÓDCA VI. BAONU KPT. SATYR-FLESZAR Z ADJUTANTEM.

W dniu 15 listopada nadszedł pod Krzywopłoty bataljon uzupełniający pod dowództwem kpt. Fleszara-Satyra, złożony wyłącznie z „królewiaków” w sile około 500 ludzi. Baon ten składał się właściwie z 2-uch baonów: łódzkiego i częstochowskiego. W dniu 4 listopada oddziały

te wyruszyły z Częstochowy pod dowództwem mjra Trojanowskiego na spotkanie 1. pułku Legjonów. Wyszukolenie bojowe było słabe, uzupełniano je podczas marszu. Baon doszedł w dniu 8 listopada do Klucz, skąd odjechał mjr. Trojanowski pod Krzywopłoty, celem objęcia dowództwa nad pozostawionymi przez Komendanta oddziałami. Z Klucz, dnia 9 listopada rusza baon przez Chechło, (gdzie odbyła się defilada przed generałami austriackimi) do Osieka,—w dniu 10.XI. do Sławkowa, a w dniu 11.XI. wraca do Chechła, gdzie spędza na ćwiczeniach kilka dni. Po włączeniu ochotników z Zagłębia Dąbrowskiego, baon przychodzi w dniu 15 listopada pod Krzywopłoty.

Zaprawianie się baonu do życia wojennego opisuje J. L. Bazgier w swoim pamiętniku. Baon uzupełniający otrzymał wieczorem dnia 15.XI. tylko po pół bochenka chleba na 10-ciu ludzi. W nocy budzi sekcyjny Bazgiera i stawia na warcie; poprzedni wartownik udziela następujących wyjaśnień:

„Tu jest wóz naładowany chlebem, na którym śpi jakiś taboryta. Macie obywatelu tego chleba pilnować, a oprócz tego od czasu do czasu zaglądać pod szopę, gdzie jest koń porucznika.” Bazgier, zziębnięty i głodny, chodzi dookoła wozu i jak może, odpędza pokusę sięgnięcia po chleb, bo „człowiek ma przecież poczucie obowiązku”. Już nawet wyciągnął rękę i podniósł przykrywającą chleb płachtę, ale przypomniał sobie, że jest na służbie i rękę cofnął. W czasie warty spostrzegł nieopodal gotujących przy ognisku trzech ludzi z jego plutonu, którzy zaprosili go na przekąskę po skończeniu warty. Po zdaniu służby idzie do nich i widzi przygotowane dla siebie pół bochenka chleba i spory kawał mięsa.

„Ogarnęły mnie skrupuły. Skąd to macie — pytam — czy nie z wozu? Roześmieli się. Ach, frajerze! a któż swoją kompanję okrada. Poszliśmy do druciarzy (austriaków) i ściągnęliśmy całe ćwierć wołu i parę bochenków chleba. Kawał mięsa i chleb wzięliśmy sobie, a z reszty będzie miała jutro kompanja obiad. Prosimy, jedzcie”.

Uspokojony ze skrupułów Bazgier spożył przeznaczoną dla siebie porcję.

W dniu 16 listopada baon uzupełniający w sile około 500 żołnierzy rozdzielono pomiędzy IV. i VI. baony. Po uzupełnieniu stan sił oddziałów legjonowych pod Krzywopłotami przedstawia się następująco:

VI. bataljon. Sztab oficerów	5	podof. 2	szer. 3	razem	10
1. komp.	5	13	129		147
2. komp.	5	13	113		131
3. komp.	5	13	106		124
4. komp.	5	13	118		136
tabor	—	7	45		52
	25	61	514		600

oprócz 48 żołnierzy orkiestry i 13-tu z I. baonu*).

Dowództwo VI. baonu objął kpt. Fleszar-Satyr, a zastępcą jego pozostał kpt. Herwin, adjutantem baonu był ppor. Suszkowski, kapelanem ks. Zytkiewicz, lekarzem baonu dr. Zacharski. Dowódcą 1. komp. (rekruckiej) został por. Kordjan-Monasterski, 2. komp. (wiedeńskiej) — por. Ludwik-Piskor, 3. komp. (rzeszowskiej) — por. Paderewski, 4. komp. (rekruckiej) — por. Lis-Kula. Dotychczasowy dowódca komp. rzeszowskiej por. Bolesławicz i ppor. Schally przeszli do artylerji. Dotychczasowa 3. komp. por. Kruka-Mioduszewskiego została podzielona pomiędzy kompanje 3-ą i 4-ą, a Mioduszewski przydzielony do innego oddziału.

Ogólny stan liczebny oddziałów legionowych pod Krzywopłotami wynosił 1693 żołnierzy, niezależnie od taborów i chorych, pozostawionych przez oddziały, wzięte na wywiad przez Komendanta.

*) O stanie liczbowym IV baonu brak danych. D-cą baonu był kpt. Wyrwa-Furgalski, d-cą 1 komp. por. Konstanty Aleksandrowicz, 2 komp. — por. Słomka, 3 komp. — por. Rokita, 4 komp. rekruckiej — por. Narbutt-Luczyński, 5 komp. — por. Styk. Reorganizacji baonu nie przeprowadzono spowodu znajdowania się na linii bojowej. Stan liczbowy baonu można oceniać na 600 szeregowców. Lekarzem baonu był ppor. Sokolowski.

D-cą II-go dywizjonu artylerji był kpt. Brzoza-Brzezina, adjutantem ppor. Sroczyński. 4 baterja liczyła 155 szeregowców, d-cą jej był por. Rożen. 5 baterja, licząca 123 szer., dowodził por. Śniadowski.

Oprócz tego była kompanja saperów pod d-wem por. Dąbkowskiego, licząca 115 szeregowców.

Dowódcą całości był major Trojanowski, szefem sztabu grupy por. Stachiewicz, lekarzem por. dr. Ruppert. Sztab grupy łącznie z taborami liczył około 100 ludzi.

PIERWSZE DZIAŁANIA BOJOWE.

Tymczasem nieprzyjaciel zbliżał się. Legjonowe patrole piechoty stwierdziły obecność większych oddziałów rosyjskich w Wolbromiu. W dniu tym wyjechał ppor. Sroczyński, adjutant Brzozy, z kilkoma ludźmi po zakupy do Wolbromia. W czasie czynienia zakupów otrzymał od patroli piechoty (ppor. Szatana-Kotowicza) i ludności ostrzeżenie, że moskale nadchodzą. Ppor. Sroczyński odesłał więc ludzi, sam zaś pozostał celem naocznego stwierdzenia nieprzyjaciela. Po chwili nadszli kozacy, ppor. Sroczyński wystrzelił do nich kilka razy z pistoletu i — ostrzeliwując się po drodze — szczęśliwie przywiózł wiadomości o nieprzyjacielu. W nocy placówki 32. pułku piech. austr., stojącego na prawym skrzydle oddziałów legjonowych, wzięły do niewoli kilku jeńców. W dniu 16 listopada nadszła już piechota nieprzyjacielska do Domaniewic. Artylerja stwierdziła obecność nieprzyjaciela w tej wsi, tracąc przytem jednego żołnierza.

Rozłożenie sił legjonowych przed rozpoczęciem walki było następujące: (patrz szkic).

„Północną część wzgórza klasztornego zajęła w okopach pierwsza kompanja IV. baonu pod dowództwem Konstantego Aleksandrowicza, południową trzecia kompanja tegoż baonu pod komendą Rokity. Za kompanją Rokity, na zachodniej pochyłości wzgórza, umieściła się połowa 5-ej baterji (2 działa) kpt. Brzozy, a niżej u podnóża wzgórza stała w rezerwie druga kompanja IV. baonu pod komendą Słomki. Więcej na południe, na równinie, stała reszta 5-ej baterji Brzozy (2 działa). Na północ od pozycji Aleksandrowicza, na moczarach, wsunięta nieco wtył poza rzeczkę, ku lasowi stała świetnie ukryta 4-ta baterja (4 działa) kpt. Brzozy. Jako ochronę dodano jej dwa plutony 4-ej kompanji IV. baonu. Za stanowiskiem kpt. Brzozy był las, w którym był

ukryty bataljon VI. którego komendę przed rozpoczęciem walki objął kpt. Satyr-Fleszar.

Południowe skrajne skrzydło lasu, obok VI. baonu, w tyle za 4-tą baterją Brzozy, zajmował Narbutt z dwoma plutonami 4-tej kompanji IV. bataljonu.

Za pozycjami polskimi stała artylerja austriacka: za lasem (za VI. bataljonem) 2 baterje dział polowych, za skrajną prawoskrzydłową połową 5-ej baterji Brzozy stały 2 baterje austriackich haubic” (Józef Musiałek „Rok 1914”).

W dniu 16 listopada rozpoczęła się już walka artyleryjska. Moskale ostrzeliwali Krzywopłoty. VI. baon przeniósł się do lasu, gdzie zaczął budować przy pomocy saperów dla siebie szałas. Najokazalej wyglądał szałas zbudowany przez ppor. Suszkowskiego, inne — budowane dla całych kompanij — nie dawały ochrony przed zimnem i deszczem*).

Naprzeciw polskiej pozycji stała dywizja strzelców syberyjskich. Patrole rosyjskie opanowały Załęże, a w nocy podchodziły nawet pod cmentarz tuż u podnóża wzgórza, zajętego przez IV. baon. W dniu 16 listopada II. dywizjon artylerji legjonowej oddał pierwsze podczas wojny strzały; kpt. Brzoza w przemówieniu swem do żołnierzy podkreślił, że są to wogóle pierwsze strzały artylerji polskiej od czasu powstania styczniowego — nie wiedząc o tem, że I-y dywizjon kilka dni przedtem stoczył bitwę w Karpatach.

W dniu 17 listopada trwa w dalszym ciągu pojedynek artyleryjski. O godz. 14-ej rozpoczyna ogień 4-ta baterja. Około godz. 16-ej kpt. Brzoza osobiście nakazuje strzelać z otwartych pozycj: „Komenderuje tam Brzoza. Pierwsza serja granatami — po strzale chmury dymu zasłaniają pozycję, a armatki, skacząc, przewracają się do góry kołami. Aby nie tracić czasu na ustawianie, wiążą kanonierzy do każdego lewego koła linkę i — kiedy drugi numer oddaje strzał —

*) Tutaj w czasie budowania tych szałasów powstała słynna później w całej Brygadzie piosenka o saperach, opiewająca w niezbyt pochlebnych słowach zdolności inżynieryjne naszych saperów, bowiem większość zbudowanych przez nich szałasów przewracała się, zasypując swym budulcem klnących na budowniczych żołnierzy.

Komendant zabronił później śpiewać tej piosenki, gdyż uszczypliwe jej słowa doprowadzały do rozpaczki biednych saperów, którzy tak okrutnie cierpieć musieli od bezlitosnych piechurów, za jeden nieudany występ w zaprawianiu się do wojennego rzemiosła.

numer pierwszy i trzeci ze skutkiem wytrzymują szarpnięcie. Szybkość strzelania zwiększa się, Brzoza gorączkowo podaje komendę, a — nie mogąc doczekać się strzału — sam podchodzi do działa, nastawia i celuje — przechodzi do następnego, wszystko widzi, o wszystkim wie, poprawi lub skarci i idzie dalej; sam nastawia szrapnele i zawzięcie podwaja szybkość ognia. Szare twarze kanonierów czernieją od dymu, tylko oczy iskrzą się, a rozpalone serca wypełnia radość i dumą, bo to ich chrzest ogniowy i pierwsza 5-ej baterji bitwa”.

NOCNY ATAK NA ZAŁĘŻE.

Wieczorem major Trojanowski otrzymuje rozkaz zajęcia Załęża.

W tym celu nakazuje atak VI. baonowi i dwom kompanjom IV. baonu. Dwie kompanje IV. baonu mają się posuwać wzdłuż południowej strony wsi Załęża, dwie kompanje VI. baonu wzgórzami na północ od Załęża, przyczem prawe skrzydło ma się posuwać wsią. Pozostałe dwie kompanje VI. baonu podążają w drugim rzucie. VI. baon podciąga z rezerwy pod lasek koło ruin. Tutaj ksiądz Zytkiewicz udziela rozgrzeszenia „in articulo mortis”, poczem pada komenda „bagnet na broń”. Celem sprawniejszego posuwania się kompanje zostawiają plecaki. Po uszykowaniu się gęsta linja tyraljerska czterech kompanij rusza wolno naprzód. Punktem orientacyjnym jest dom płonący w połowie wsi Załęża. Posuwanie się jest trudne, bo noc ciemna, a dla większości żołnierzy baonu jest to chrzest bojowy po stosunkowo krótkim wyszkoleniu. Wkrótce patrole bojowe natykają się na posterunki rosyjskie, które rozpoczynają strzelać. Wmiarę posuwania się natężenie ognia piechoty rosyjskiej, na całej linji wzmaga się, najsilniej prażą karabiny rosyjskie z lasu domaniewickiego.

Pada ranny mjr. Trojanowski. Komendę obejmuje kpt. Herwin.

Posuwanie się trwa dalej. Krótkie skoki i przypadnięcie do ziemi. Linja tyraljerska idzie bez strzału naprzód, bo ma przed sobą patrole bojowe.

Pracę jednego z takich patroli bojowych opisuje J. Bazgier. Por. Kordjan rozkazuje ppor. Ceceniowskiemu wysłać patrol celem zbadania, czy we wsi jest nieprzyjaciel i nawiązania łączności z austriakami. Patrol poprowadził podoficer Charkowski, w skład patrolu wszedł „Wujo” (Antoni Kret-

Wołowski), „Kuzyn” (Mieczysław Hanczke) i Bazgier—„Popiel”. Patrol, posunąwszy się naprzód, usiłował bezskutecznie nawiązać łączność z austriakami, którzy zresztą byli daleko wtyle, dlatego też patrol ruszył dalej ku wsi.

„Ścisnąwszy silnie karabiny w garściach, posuwaliśmy się wolno za sekcyjnym ku wsi, rozglądając się uważnie na wszystkie strony. Koło palącej się stodoły padliśmy na ziemię i, prażeni ogniem pożaru, pełzliśmy pomału, dopóki nie dostaliśmy się na drogę, gdzie chyłkiem pod płotami skradaliśmy się dalej: nagle z prawej strony ujrzeliśmy dwie strugi ognia wśród ciemności i w tej samej chwili zaterkotały kulomioty”.

Po ustaniu strzałów patrol posunął się za cofającym się nieprzyjacielem, jednak dowódca patrolu, zorientowawszy się, że zadanie już spełnił, zarządził odwrót. Przechodząc obok stajni blisko palącej się stodoły, usłyszeli ryk bydła.

„Tu „Wuj” rozwinął na poczekaniu długą mowę o potrzebie ratowania biednych bydlatek, które i tak się spalą, albo moskalom w ręce dostaną. Przekonani ostatecznie jego argumentem o wysokości zasługi wobec oddziału, gdy wołowiny tyle do kuchni dostarczymy, weszliśmy do wnętrza chaty. W przegrodzonej sieni stały dwie jałówki i porykiwały żałośnie. Wzięliśmy się do związywania bydlatek i wyprowadziliśmy je już na dwór, gdy „Wuj”, który przez ten czas myszkował w izbie mieszkalnej, weisnął mi pod pachę trzepoczącego się gęsiora, sam zaś współ z „Kuzynem” wziął się do poganiania jałówek”. Patrol powrócił do kompanji, a zdobycz wojenna dostała się do taboru.

Moskale wzmagają ogień i wkrótce terkocą gęsto karabiny maszynowe, kule jednak spowodu ciemności górują, pojawiają się już ranni, straty jednak są nieznaczne. Kompanje Słomki i Styka z IV. baonu, narażone na najsilniejszy ogień, zbliżają się po mokradłach do lasku domaniewickiego. Kompanja 1-sza Kordjana i kompanja 2-ga Ludwika-Piskora, znajdujące się na północ od wsi, mijają pierwsze domy Załęża. Na chwilę szeregi przypadają do ziemi, by odpocząć i uporządkować się. Mają już poderwać się do dalszego natarcia, gdy nagle nadchodzi rozkaz wycofania się. Rozkaz ten jest dla nacierających kompanij niezrozumiały, gdyż nie spotkały jeszcze silniejszego oporu, a nawet nie rozpoczęły ostrzeliwać nieprzyjaciela, a muszą wycofywać się, unosząc rannych. Straty w dwóch kompanjach IV. baonu są większe ze wzglę-

du na trudniejszy teren posuwania się, aniżeli w czterech kompanjach VI. baonu, który na swej drodze miał martwe pola. Około godz. 12-ej w nocy VI. baon zajmuje swe szalasy w lesie, a oficerowie udają się na odprawę do mjra Trojanowskiego, który wyjeżdża do szpitala, oddając dowództwo całości kpt. Brzozie-Brzezynie.

DRUGI SZTURM NA ZAŁĘŻE.

Niedługo jednak danem było oddziałom legjonowym zażywać odpoczynku, gdyż o godz. 4-ej rano dnia 18 listopada por. Stachiewicz otrzymuje od d-wa austriackiego rozkazy do natarcia. Por. Stachiewicz, szef sztabu grupy legjonowej, nie mogąc znaleźć kpt. Brzozy, powtarza rozkazy podległym oddziałom, a o godz. 5.30 melduje dowódcy grupy, co następuje:

„O godzinie 4-ej przyszły dyspozycje. Ordynansi szukali Was godzinę i nie mogli znaleźć, wobec czego porozumiałem się bezpośrednio z Wyrwą i Fleszarem. Fleszar wyrusza zaraz do lasu pod ruinami. Stamtąd o 8.30 zaczyna atak na Załęże, dwie kompanje Wyrwy za nim, dwie kompanje z okopów będą ostrzeliwały las na prawo od Załęża. Szczegóły bezpośrednio”.

Dyspozycje wydane kpt. Wyrwie brzmiały następująco: „Nie mogąc znaleźć Brzozy, podaję dyspozycje brygady. O 8.30 ma być rozpoczęty atak. Nasz kierunek od młyna na Załęże. Lewem skrzydłem obejmować domy Załęża; stąd łączność z 15-ym pułkiem. Po zajęciu Załęża ściągnąć się za prawe skrzydło 15-go pułku jako rezerwa. Rozpoczynać o godz. 8.30 bez względu na sąsiadów”.

Dowódca VI. baonu, otrzymawszy rozkaz, zarządza alarm i wkrótce baon stanął na miejscu zbiórki, by następnie w szyku luźnym dostać się do lasu obok ruin, który miał być bazą wypadową grupy atakującej. Na skraju lasu stanął d-ca baonu kpt. Satyr-Fleszar z adjutantem ppor. Suszkowskim. Kompanje przygotowywały się do natarcia. Zjawił się ksiądz kapelan Zytkiewicz, który powtórnie udziela szeregom rozgrzeszenia, co jeszcze bardziej podnosi powagę chwili.

O godz. 8.30 rozpoczyna natarcie kompanja 3-cia. Dowódca kompanji por. Paderewski nakazuje ruszać pierwszemu i drugiemu plutonom, podając jako ogólny kierunek posuwa-

nia się: łąkę na południe od drogi, prowadzącej do domów palących się na końcu wsi.

Pozycje rosyjskie, znajdujące się na skraju lasu domaniewickiego, nie są widoczne tembardziej, że w nocy spadł śnieg. Pierwszy rusza pluton ppor. Szatana Kotowicza; gdy pluton ten przypadł do ziemi, rusza drugi pluton ppor. Dubiela wraz z dowódcą kompanji. Ogień rosyjski rozpoczął się natychmiast; legjoniści przedstawiają bardzo dogodny cel, gdyż posuwają się równiną, a sylwetki żołnierzy odcinają się wyraźnie na białym śniegu. Ogień dwóch kompanij IV. baonu z okopów nie mógł być bardzo skuteczny, bo odległość wynosiła prawie kilometr i okopy nieprzyjacielskie nie były widoczne.

W lasku domaniewickim stały wyborowe szeregi rosyjskiej piechoty syberyjskiej z licznymi karabinami maszynowymi, zgrupowanemi z całej dywizji, których ognia nie mogły zwalczyć ręczne karabiny nacierających kompanij. Przygotowanie artyleryjskie natarcia było bardzo słabe. Brak było współdziałania pomiędzy artylerją a piechotą. Obserwatorzy artylerji austriackiej nie znajdowali się wogóle na odcinku legjonowym.

Skutki więc ognia nieprzyjacielskiego dały się odczuć już w pierwszych chwilach posuwania się naprzód, dlatego też ppor. Dubiel nie idzie wprost na laszek domaniewicki, lecz kieruje pluton na Załęże, by za domami znaleźć osłonę przed nieprzyjacielskim ogniem. Pierwszy pluton posuwa się dalej łąką.

Podczas ruszania drugiego plutonu 3-ej kompanji pada por. Paderewski w chwili wydawania rozkazu temu plutonowi. Dowództwo kompanji obejmuje ppor. Kotowicz, który nie wie chwilowo, co robić; chce wysłać ordynansa do dowódcy baonu z meldunkiem o stratach i prośbą o dyspozycje. Tymczasem nadciąga druga fala t. j. reszta 3-ej kompanji, a z nią nadbiega kpt. Herwin, który obejmuje kierownictwo natarcia. Nieprzyjaciel zasypuje nacierającą kompanję gradem kul, najsilniejszy ogień idzie z lasku domaniewickiego i ze środka wsi Załęża, słabszy ogień idzie od północy. Kompanja 3-cia, mimo braku łączności z sąsiednimi oddziałami austriackimi, które również miały nacierać, prze naprzód. Straty są znaczne. Pierwszy pluton kompanji 3-ej (rzeszowskiej), który posuwa się łąką, wkrótce przestaje istnieć. Zostaje ranny ppor. Kotowicz, jego zastępca Młot,

reszta plutonu to zabici lub ranni. Na łące widać kilkunastu zabitych bądź też ciężko rannych, którzy nie mogą się wycofać. Z plutonu liczącego 32 ludzi, pozostało 5-ciu, którzy byli na lewym skrzydle w Załężu.



Ś. P. KPT. HERWIN-PIĄTEK, ZASTĘPCA DOWÓDCY VI. BAONU
W BOJU POD KRZYWOPIĘTAMI

Z okopów wybiega na wzmocnienie trzecia fala.

Rozpoczyna natarcie kompanja 2-ga (wiedeńska) pod dowództwem por. Ludwika-Piskora i—mimo szalonego ognia—dobiega do Załęża, wzmacniając szeregi. Kpt. Herwin—mimo strat—dalej prowadzi natarcie. Pod gradem kul posuwają się grupki legionistów od domu do domu. Czołową grupę tworzy

kompanja wiedeńska i pluton ppor. Dubiela. Wkrótce oddziały te mijają pierwsze domy wschodniej części Załęża; znajdują się tam kpt. Herwin i plutony ppor. Dubiela, Łubieńskiego, Małego i Kwiatka.

Natarcie to opisuje kapral Fr. Sokół:

„Minęliśmy wieś Krzywopłoty i doszliśmy do małego lasku, na skraju którego kazano nam się zatrzymać. Stąd widać było las w Domaniewicach, wieś Załęże, biegnącą prostopadle do naszego stanowiska, na prawo młyn wodny, a dalej na horyzoncie wzgórza, na które drapały się tyraljery austriaków.

Zaczął padać drobny śnieg, panowała cisza i spokój.

Kompanją naszą dowodził por. Paderewski (brat słynnego muzyka), plutonem ppor. Franciszek Dubiel. Dowódca naszego baonu, kpt. Fleszar-Satyr, kwaterował w głębi lasku. Pozwolono zjeść „żelazną porcję”, więc jedliśmy suchary i konserwy „Chache”, myśląc o bitwie i o czekającym nas ataku.

Jakoż niedługo systemem telegraficznym z ust do ust otrzymaliśmy dyspozycję: „atakujemy las domaniewicki, obsadzony przez oddział dywizji syberyjskiej, pole przebiegamy skokami po 25 mtr. Z naszej kompanji atakują 1, 2 i 3 plutony (a więc Szatan, Dubiel i Darocha); 4-ty pluton (a więc Kozłowski) stanowi rezerwę kompanji, na lewo od nas atakuje wiedeńska kompanja (Piskora).

Okolo godz. 8-ej rozpoczynamy atak. Rusza najpierw pierwszy pluton Szatana, a w tej samej chwili i nasz pluton Dubiela. Ja prowadzę pierwszą sekcję, do której należeli: Jan Świątkowski, Walenty Machnik, Rusin, Piasecki, Żbik, Wrona, Wojciech, Andruszko, Czernik, Stanisław Łach, Jakliński, Czachor, Franciszek Łoboda. Pierwszy skok przebiegliśmy szczęśliwie. Łopatki w ruch, mały okop i strzelać. Rozpoczęły trajkot rosyjskie karabiny maszynowe, strzelała artylerja rosyjska, strzelała artylerja austriacka i nasze armatki Brzozy.

Por. Paderewski, który znajdował się w tyraljerze naszego plutonu, daje rozkaz: „pierwszy pluton 25 kroków naprzód i padnij”, przy wydawaniu tego rozkazu uniósł się nieco na rękach i w tym momencie otrzymuje jedną kulę w piersi, drugą w rękę i pada martwy. Dubiel wysłał Machowskiego do Szatana, aby objął dowództwo kompanji. Machowski wraca i melduje, że Szatan ranny wycofał się wtył

do lasku, a z pierwszego plutonu tylko 5-ciu zostało przy życiu, reszta wybici lub ranni.

Dubiel krzyczy: „wobec tego naprzód”.

Dobiegamy do pierwszej chałupy wsi Załęże i, schro- niwszy się za kamiennym parkanem, nabieramy tchu, poczem zaczynamy gwałtownie strzelać, widzimy cofających się po obu stronach na wzgórzach austriaków. Widzimy, jak karabin maszynowy rosyjski ustawiony w naszym kierunku strzela wtył i dziurawi trupy poległych kolegów, a najmocniej ciało por. Paderewskiego. Powstaje myśl — „przyciągnąć por. Paderewskiego pod parkan”, podejmują się tego Światkowski i Czachor. Kiedy przybiegli do trupa, Światkowski schował się w bruzdę, a Czachor nie zdążył i został ranny kulą dum- dum w ramię. Światkowski ledwo przyprowadził Czachora.

Atakujemy dalej. Przebiegamy wieś Załęże, do której wbiega również i kompanja por. Piskora. Natrafiamy na przerwę między domami wsi. W tem miejscu mocno krwawiła kompanja Piskora, tutaj zginął podporucznik Medyński. Pamiętam, bo pomagałem w przenoszeniu go, kiedy jeszcze da- wał znaki życia. Ranny był w pierś, dał kartkę Bagniewskiemu aby wysłał ją do narzeczonej. Kartkę pisał w rowie na skraju lasku przed rozpoczęciem ataku.

Znowu naprzód !

Dobiegam do stodoły, stojącej samotnie w środku prze- rwy między domami; ten zdawało się naturalny schron przed kulami karabinów maszynowych niewiele nas zabezpiecza, tutaj było wielu rannych i zabitych, gdyż kule dziurawiły ściany stodoły i pustoszyły nasze szeregi. Szybko więc opusz- czamy niebezpieczne miejsce i biegniemy dalej.

Widzimy cofających się na prawo i lewo austriaków, widzimy niedaleko przed nami pękające pociski artylerji, widzimy dom na końcu wsi Załęże, gdzie ze strychu zionie na nas ogniem karabin maszynowy: zdaję sobie sprawę, że niewielu z nas zostało i że trzeba iść naprzód.

Powiedziałem sobie, że trzeba zdobyć ten karabin ma- szynowy. To postanowienie stanowiło dla mnie jako kaprała całą orientację i sens ataku.

Poszliśmy naprzód. Żaden z nas nie strzelał, bo mie- liśmy mało amunicji. Cała sekcja jednak z wyjątkiem ran- nego Czachora mocno i zwarcie się trzymała; był ze mną

prócz mej sekcji tutaj kapral Panek, Piesowicz, Dziurzyński Roman, Pakuła, Brzęk, Hyjek Stanisław, Ramult, Leos Walicki.

Mieliśmy podziurawione kulami czapki, płaszcze, łopatki, ja miałem przestreloną sztylpę na prawej nodze oraz płaszcz i mundur. Rozgorączkowani, zziązani, oblepieni błotem, ogłuszeni hukiem pękających pocisków przemy naprzód, od drzewa do drzewa, od jednego płotu do drugiego; co chwila ktoś zostaje — to zabity lub ranny. Nie mamy czasu ani możności zająć się nimi. Dom z ukrytym karabinem maszynowym jest tuż przed nami. Nadbiega Machowski z rozkazem, że mamy się zatrzymać i strzelać. Leżymy grupą za parkanem z kamieni, wyczerpani do ostatka, nie mamy siły ani czem strzelać. Patrzymy na przestrzeń, którą przebiegliśmy. Między chałupami przebiegają tą samą drogą legjoniści, widocznie rezerwa przybywa nam z pomocą.”

Po zajęciu Załęża kpt. Herwin rozkazuje plutonowi ppor. Łubieńskiego okopać się na południe od wsi i ostrzeliwać las domaniewicki, gdy nagle artylerja austriacka otwiera ogień na okopujące się kompanje, powodując znaczne straty (około 10 zabitych i kilku rannych). Z lasku nadbiega 4-ta kompanja Lisa-Kuli i wzmacnia znajdujące się w Załężu szeregi. W czasie posuwania się pada por. Lis — na szczęście zawadził tylko o pochwę szabli, wnet więc powstał i — poderwawszy kompanję — mimo silnego ognia i strat — dobiegł Załęża.

Sytuacja na skrzydłach nie przedstawia się pomyślnie: na południowym skrzydle piechota austriacka przebiega pojedynczo naprzód w gęstym ogniu dział rosyjskich; na północy natarcie idzie opieszale, ustaje w ogniu i wkrótce austriacy rozpoczynają odwrót, odsłaniając bok walczących w Załężu trzech kompanij baonu.

Wskutek takiej sytuacji, a także stosunkowo znacznych strat, spowodowanych ogniem artylerji austriackiej na okopujące się o połowie wsi Załęża kompanje, kpt. Herwin rozkazuje wysuniętym oddziałom — kompanji wiedeńskiej (2-ga) i plutonowi por. Dubiela z 3-ej komp. wycofać się do połowy wsi, okopać się i stąd rozpocząć ogień na las domaniewicki. Kompanja 4-ta Lisa-Kuli wzmacnia tę grupę, a wkrótce nadciąga do Załęża ostatnia kompanja baonu por. Kordjana-Monasterskiego. Tak więc około godziny 11-ej cały VI-ty

baon walczy w Załężu, chcąc zdobyć przewagę ogniową nad rosjanami.

„Rozbitki zasilają linię strzelecką. Wnęki na prawo i lewo rosna z zadziwiającą szybkością. Chodzi jednak o to, aby zbadać, skąd głównie, z jakiego punktu skierowany jest ogień rosyjski. Wychodzi na łękę kpt. Herwin i, przywoławszy por. Łubieńskiego, lornetuje pozycję moskiewską, odległą o 600—700 kroków. A karabiny maszynowe rosyjskie — jakby urażone pogardą dla skutecznego ich ognia — szaleć poczęły. obrzucając śmialków, aż się ziemia wkoło nich zakurzyła, Z zapartym oddechem śledzimy, oczekując lada moment niechybnej katastrofy. Wreszcie Herwin odwrócił się, włożył spokojnie lornetkę do pochwy i wrócił za parkan kamienny, okalający domostwo wiejskie.” Rozpoczęliśmy miarowy ogień, skierowany na skraj lasu. W pierwszej linii słabe i przemieszane ze sobą kompanje Ludwika, zabitego Paderewskiego i Lisa. Na prawo wtył — kompanja Kordjana, który nadciągnął ostatni.

Walka ogniowa umiejscowiła się. Sytuacja o godz. 11.30 przedstawiała się następująco: austriackie oddziały 92-ej brygady na południu szły naprzód, w 91-ej brygadzie austr. na północy trwał odwrót.

Baon, stanowiąc oś środkową natarcia, nie mógł wobec wstecznego ruchu sąsiadów z północy nawet myśleć o posuwaniu się naprzód (patrz szkic).

Artylerja legjonowa strzelała z otwartych pozycyj. Ogień karabinowy baonu VI., oraz baonu IV. z okopów na wzgórzu klasztorne nie mógł jednak przełamać ognia licznych nieprzyjacielskich karabinów maszynowych, umieszczonych w lasku domaniewickim.

Atak austriaków na południu, gdzie oddziały 91-ej brygady austr. wysunęły się na wschód i południowy-wschód od Bydlina, wkrótce ustał i około godz. 12-ej austriacy rozpoczęli okopywać się; jednak baon mimo tego był ostrzeliwany z tej strony ogniem flankowym.

Kompanje VI. baonu strzelają bez przerwy — lufy karabinów parzą i zaczyna brakować amunicji.

Dowódca grupy legjonowej oświadcza dowództwu austriackiemu, że w razie niepodjęcia dalszego ataku przez wojska austriackie — zmuszony będzie wycofać baon VI. z Załęża.

Baon mocno krwawi. Każdy przebiegający między domami strzelec pada zabity lub ranny.

Po godzinie 13-ej sytuacja staje się bardzo krytyczną. Nacierające na południu oddziały austriaków cofają się; po chwili to samo widać na północnym skrzydle walczącego w Załężu baonu. Baonowi grozi otoczenie i zagłada.

Dowódca baonu kpt. Satyr-Fleszar o godz. 13.30 zarządza odwrót z Załęża.

Celem uniemożliwienia wybicia baonu przez Rosjan do ostatniego żołnierza, na płaskiej i pokrytej śniegiem drodze odwrotu, 2-ga kompanja IV. baonu rzucona zostaje na wzgórze na północ od zachodniego skraju wsi Załęża, skąd demonstrując przeciwuderzenie ogniem osłania odwrót, a cały IV. baon wzmacnia ogień tak, że w okopach jego zaczyna brakować amunicji.



„DYMNA” ARMATKA Z OBSŁUGĄ NA POZYCJI POD KRZYWOPŁOTAMI.

Kpt. Brzoza ryzykuje całą swą artylerję, wyjeżdża na otwartą pozycję i kieruje gwałtowny ogień na lasok domaniewicki. „Ryknęły nasze śmieszne armatki, wywołując zdumienie u Moskali. Zionęły raz, drugi i dziesiąty ogniem z ot-

wartych pozycyj. Zręcznie rzucone rwać się poczęły granaty tuż nad okopami moskiewskimi, tłumiąc siłą swego ognia ich piechotę. A baterje, jakgdyby zachęczone odniesionym tryumfem, jęły pracować ze zdwojoną siłą. Ciskały się kurczowo, dymiły, huczały małe Brzozy armatki. Poczernieli od prochu, okutani kłębami dymu, zwijali się pracowicie nasi artylerzyści, niosąc ulgę cofającej się piechocie i umożliwiając jej zabranie rannych” — daje świadectwo pracy artylerji gen. Piskor.

Ten niespodziewany ogień strzelających dymnym prochem armatek, wywołuje chwilową dezorientację u rosjan, którzy nie mogą uwierzyć, aby za widocznymi dla nich chmurami dymu, ukrywała się, strzelająca do nich gwałtownym ogniem artylerja. Ogień rosyjski słabnie i nie posiada już tak morderczego natężenia.

Tymczasem baon, unosząc częściowo rannych, powoli wycofuje się na zachód i przez Krzywopłoty dociera do lasu, skąd przed paroma godzinami wyruszał do natarcia.

Bitwa jest skończona.

W lesie za Krzywopłotami następuje jedna z najsmutniejszych zbiórek baonu. Połowa baonu ubyla na polu walki. Pozostali przy życiu padali sobie w ramiona i płakali z żalu za poległymi.

Jednak życie upominało się o swoje prawa. Nadszedły kuchnie z jedzeniem. Poraz pierwszy zmiękły serca kucharzy. Drżące ze wzruszenia ich ręce bez liczenia wydawały porcje kompanjom.

Na polu bitwy zapanował mrok. Ppor. Suszkowski zajmuje się uprzątnięciem poboju. Do pomocy sanitariuszom zgłasza się z VI. baonu pluton, który prowadzi osobiście kpt. Herwin. W skład oddziału wchodzi sierżant Bagniewski. Oddziały, zbierające rannych, przeszukują z latarkami pole bitwy i dochodzą niejednokrotnie aż pod okopy nieprzyjacielskie, ściągając na siebie ogień karabinowy. Lekarze i sanitariusze legjonowi złożyli w tym dniu równe dowody męstwa jak i piechota. W najtrudniejszych warunkach spieszyli z pomocą rannym, ręce lekarzy dr. Rupperta, Zacharskiego i Sokołowskiego, mdlały, przy nakładaniu opatrunków blisko 200 rannym.

Dnia 19 listopada podejmuje atak cały korpus austriacki. Rano 32 pułk piechoty austr., wspierany ogniem IV.

baonu, natarciem skrzydłowym zajmuje las domaniewicki, skutkiem czego rosjanie rozpoczynają odwrót. Oddziały legjonowe idą do rezerwy, a w dniu 26 listopada siadają do wagonów, aby połączyć się z Brygadą.

Krzywopłoty obok Łowczówka są najcięższą bitwą, stoczoną przez oddziały Pierwszej Brygady w 1914 roku, a dla VI. baonu jest to najkrwawsza akcja w ciągu całej kampanji legjonowej. Baon, nacierając po równinie podmokłej łąki, bez poparcia artylerji, w morderczym ogniu rosyjskim — spełnia zadanie — zajmując Załęże. Trwa tam przez trzy godziny, obficie krwawiąc. Wskutek zatrzymania natarcia a nawet odwrotu sąsiadów (austriaków) na południu i północy, baonowi grozi otoczenie i zagłada. Baon wycofuje się niedawną drogą zwycięskiego natarcia do swych pozycji wyjściowych.

Bój ten kosztował baon 54-ch zabitych, (w tem 12-tu zmaryłch z ran) i 130-tu rannych. Straty wynosiły 30% stanu liczebnego baonu, a w kompanji 3-ej około 60%.

Jednak bitwa ta, okupiona tak znacznemi stratami w zabitych i rannych, stoczona przez młodego żołnierza, niezapomnianego w nowoczesne środki walki, bez karabinów maszynowych, z poparciem artylerji, wyposażonej w przestarzałe armatki, strzelające dymnym prochem i wywracające się po każdym strzale — wykazała w całej pełni teżyżnę i męstwo żołnierza, walczącego o prawo stania się — żołnierzem polskim.

Bitwa ta scementowała żołnierzy VI. baonu — dała im dumę, teżyżnę i hart ducha, pozwalające później przetrwać zwycięsko najcięższe chwile, których los nie oszczędził żołnierzom Pierwszej Brygady. Wiadomość o tej bitwie, okupionej tak znacznemi stratami w zabitych i rannych, rozniosła się szeroko wśród społeczeństwa, gruntując ideologję walki zbrojnej i ucząc, że droga do wolnej Ojczyzny prowadzi tylko przez czyn i krwawy wysiłek.

* * *

„Dnia 18 lutego 1915 r. kpt. Satyr-Fleszar urządł obiad żołnierski dla baonu i zaproszonych gości z IV. baonu. Na ten cel użyto gmachu szkoły wydziałowej w Kobiernicy,

przygotowawszy gulasz z ryżem i bigos, oraz beczki rumu i piwa. Jedną z największych sal na pierwszym piętrze przybrano jedliną i chorągiewkami o barwach narodowych. Tam ustawiono stół nakryty dla sztabu Brygady i Komendanta, mającego przybyć wraz z zaproszonymi oficerami. Obok tego stołu stał stół dla rannych pod Krzywopłotami, którzy powrócili już ze szpitali, dalej stoły dla żołnierzy VI. baonu, walczących pod Krzywopłotami. W dalszych salach siedzieli żołnierze VI. baonu, wcieleni do szeregów po bitwie. Wszyscy stawili się w komplecie i — oczekując na Komendanta — rozpoczęto śpiewać.

Rozśpiewana wiara nie słyszała, jak przed domem zawarczał automobil i Komendant w otoczeniu sztabu niespodziewanie zjawił się na sali. Wszyscy porwali się z miejsc; zapanowała uroczysta cisza, tylko oczy żołnierskie, wpatrzone w ukochanego Wodza, przysięgały mu wierność na śmierć i życie.

Komendant, powitany przez kpt. Satyra i bataljon gromkiem „niech żyje!”, szedł wzdłuż stołów i podawał rękę przedstawianym sobie legunom, obdarzając każdego miłym uśmiechem i ciepłym spojrzeniem, oraz zamieniając z niektórymi po parę słów.

Obszedłszy stół, przy którym siedzieli ranni pod Krzywopłotami, Komendant zasiadł na przygotowanym dla siebie miejscu i rozpoczęła się uczta żołnierska, gdzie więcej mówiono i śpiewano, aniżeli pito i jedzono. Wszyscy zajęci byli Komendantem, który gwarzył z oficerami, uśmiechając się od czasu do czasu i gładząc wąsa.

Wkońcu obiadu kpt. Satyr wygłosił przemówienie o znaczeniu bitwy pod Krzywopłotami, którą zakończył w te słowa: „Pokazaliście w natarciu i odwrocie, jak ginie, jak umiera żołnierz polski. Niestety, ofiara nasza zbyt ciężką jest i bolesną... Ciężką jest dla nas, którzyśmy mieli wśród siebie tych, co pozostali tam na polach Załęża i Krzywopłotów. Ja ich już oplakałem... Dzisiejsza nasza uczta jest stypą pogrzebową, sprawowaną ku uczczeniu tych, co wiernie wypełnili rozkaz. Wiernie aż do końca. Ale jestem pewien, że nie byłoby tego rozkazu, gdybyśmy wówczas mieli naszego Komendanta wśród siebie; wprawna jego kierowani dłoń, zachowałibyśmy może w swych szeregach wielu z tych, co nie wrócą już nigdy. Ale stało się... Poległym cześć!..,

Niech żyje Szósty bataljon! Niech żyje Pierwsza Brygada i Twórca jej Komendant Józef Piłsudski!”

Gdy umilkło echo trzykrotnie powtórnego okrzyku — powstał Komendant:

„Dziękuję wam, obywatele, za Krzywopłoty. Da Bóg, szósty bataljon w wielu jeszcze bitwach okryje się sławą, czego z głębi serca mu życzę. Was zaś, kochani chłopcy, z przyjemnością ucałowałbym każdego z osobna, ale ponieważ to jest niemożliwe, całuję waszego komendanta. Niech żyje szósty bataljon!”

Tu Komendant wziął Satyra w ramiona i ucałował go trzykrotnie.

Entuzjazm na sali doszedł do niebywałych rozmiarów. Postawano na stołach, krzyczano, śmiano się i całowano, a okrzykiem nie było końca.

Żołnierze uczujący na dole powywracali kotły z jedzeniem. Resztki rumu wytoczono w beczkach na podwórze i zapalono, oświetlając w ten sposób drogę wracającemu wśród niemilkających okrzyków do Kęt Komendantowi. Długo w noc wieś rozbrzmiewała gwarem i śmiechem, a okna kwater jaśniały światłami.

Tak szósty baon obchodził swe chrzciny — bitwę pod Krzywopłotami...” (J. L. Bazgier).

LISTA STRAT

VI-go BAONU W BOJU POD KRZYWOPŁOTAMI.

ZABICI.

1. szereg.	Baran Stanisław	1 komp.
2. „	Belda Stanisław (Władysław?)	3 „
3. st. szer.	Bogdalski Marjan	3 „
4. kapr.	Bakal Mieczysław	2 „
5. szereg.	Chojnacki Piotr	1 „
6. „	Chatieborsky Rudolf	2 „
7. „	Dziurzyński Roman	3 „
8. „	Grunenberg Stanisław	4 „
9. „	Gugulski Franciszek	4 „
10. „	Janusz Antoni	2 „
11. „	Jasiewicz Leon	4 „
12. „	Jednaki Zdzisław	4 „
13. „	Kiszka „Szczurek“ Antoni	3 „
14. „	Klimaszewski Michał	3 „
15. „	Kosicki Bronisław	3 „
16. „	Kowal Władysław	3 „
17. „	Kowalczyk Ignacy	3 „
18. ppor.	Medyński Eugenjusz	—
19. szereg.	Michalski Eugenjusz (Władysław?)	
20. „	Nowak Włodzimierz	2 „
21. „	Ostrowski Jerzy	2 „
22. „	Pączek Wawrzyniec	3 „
23. por.	Paderewski Stanisław	3 „
24. szereg.	Paśko Tomasz	3 „
25. „	Piekarczyk Jan	1 „
26. „	Początek Walenty	3 „
27. „	Prochowicz Wojciech	
28. „	Promiński	4 „
29. „	Przeszłowski Tomasz	3 „

30.	szereg.	Rosicki Józef	1	komp.
31.	„	Schmidt	4	„
32.	„	Snamina Jan	2	„
33.	„	Stasz Kazimierz	3	„
34.	„	Stelmasiewicz Zygmunt.	2	„
35.	„	Szulc Rajnold	2	„
36.	„	Szybisz „Staroniwa“ Józef	3	„
37.	„	Tabiński Henryk	4	„
38.	„	Tokarczyk Jan	4	„
39.	„	Werner Bronisław	3	„
40.	„	Witkoś Ignacy	3	„
41.	„	Wojalski Bronisław	1	„
42.	„	Wyszyński Marjan	1	„

Z MARLI Z RAN.

- | | | |
|----------|---------------------------|--|
| 1. szer. | Abgarowicz Grzegorz | ranny szrapnelem w głowę, zmarł w drodze do szpitala |
| 2. | „ Błaszczyk Ludwik | postrzał szrapnelem, zmarł 29.XI w Strzemieszycach |
| 3. | „ Błażej Juljan | postrzał — zmarł z ran |
| 4. | „ Dziezic Jan | postrzał — zmarł 9.XII w Pradze Czeskiej |
| 5. | „ Holzer Włodzimierz | postrzał w obie nogi, zmarł 26.XI w Pradze Czeskiej |
| 6. | „ Jakubowski Władysław | postrzał w międzykrocze, zmarł 27.XI w Pradze Czeskiej |
| 7. | „ Janaszek Józef | postrzał w pierś, zmarł 27.XI w Pradze Czeskiej |
| 8. | „ Muszyński Stanisław | strzaskana noga |
| 9. | „ Podraza Tomasz | postrzał, zmarł 2.XII |
| 10. | „ Przybylski Edward | postrzał w nogę, zmarł 28.V.15 w Zakopanem |
| 11. | „ Sobolewski „Bembenista“ | Bronisław postrzał w głowę, zmarł 11.I.15 |
| 12. | „ Solecki Michał | rodzaj zranienia niewiadomy, zmarł 21.XI. |

RANNI.

1. szer.	Achtyl Piotr	3 komp.	postrzał prawej nogi
2. „	Atlasiński Stefan	4 „	„ „ „
3. „	Baran Antoni	3 „	rodzaj zranienia niewiadomy
4. „	Biegański Stanisław	4 „	„ „ „
5. „	Bielawski Franciszek	2 „	postrzał lewej ręki
6. „	Blesiński Jan	1 „	postrzał brzucha i klatki piers.
7. „	Bugański Marcin	2 „	rodzaj zranienia niewiadomy
8. „	Buś Franciszek	4 „	„ „ „
9. „	Buś Ignacy	2 „	„ „ „
10. „	Bytner Stanisław	3 „	postrz. brzucha, piersi i lew. ram
11. „	Capiga Jan	1 „	rodzaj zranienia niewiadomy
12. „	Chlastawa Stanisław	3 „	postrzał lewego kolana
13. „	Chrapala Józef		postrzał prawej nogi
14. „	Chrobaczyński Henr.	3 „	postrzał nogi i ręki
15. „	Chuchla Wojciech	3 „	postrzał w łopatkę
16. „	Cieślik Ignacy	1 „	rodzaj zranienia niewiadomy
17. „	Czachor „Sulkowski“ Józef	3 „	„ „ „
18. „	Czajkowski Stanisław	3 „	„ „ „
19. „	Czarobski August	1 „	„ „ „
20. „	Czop Franciszek	1 „	„ „ „
21. „	Czyż Paweł	2 „	„ „ „
22. „	Domino Hieronim Henryk	3 „	„ „ „
23. „	Dostych Jan	3 „	ciężki postrzał nogi
24. „	Dudek Ludwik	3 „	rodzaj zranienia niewiadomy
25. „	Dudoń Józef		„ „ „
26. „	Eberhardt Hugo	4 „	postrzał prawej łopatki
27. ppor.	Fichna „Semen“ Bol.	4 „	postrzał nogi
28. szer.	Frenkiel Mateusz	4 „	rodzaj zranienia niewiadomy
29. „	Freund Oswald	4 „	postrz. lew. nogi i praw. ręki
30. „	Gawlik Karol	3 „	rodzaj zranienia niewiadomy
31. „	Gładysz Józef	4 „	„ „ „
32. „	Grechowicz Józef	4 „	postrzał lewej ręki
33. „	Groja Józef	1 „	postrzał lewej nogi
34. „	Grosman Adam	4 „	rodzaj zranienia niewiadomy
35. ppor.	Groszek Michał	1 „	postrzał prawej ręki
36. szer.	Grzybowski Bohdan	3 „	postrzał prawej nogi

37.	szer.	Gucwa Władysław	3	komp.	rodzaj zranienia niewiadomy
38.	„	Helbig Karol	2	„	postrzał prawej nogi
39.	„	Hukowicz Karol	2	„	rodzaj zranienia niewiadomy
40.	„	Indyk Walenty	3	„	postrzał w twarz
41.	„	Jakliński Kazimierz	3	„	postrzał prawej nogi
42.	„	Janos Karol	2	„	postrzał w pierś
43.	„	Januszewski Józef	4	„	rodzaj zranienia niewiadomy
44.	„	Jarczyński Jan	2	„	postrzał prawego ramienia
45.	„	Jędrusiak Józef	4	„	postrzał nogi
46.	„	Jędrzejowski Andrzej	1	„	postrzał w pachwinę
47.	„	Karol Stefan	1	„	postrzał prawej nogi
48.	„	Kębłowski Stanisław	2	„	postrzał prawego ramienia
49.	„	Kittler Józef	2	„	rodzaj zranienia niewiadomy
50.	„	Klimek Karol	2	„	„ „ „
51.	„	Kocur Andrzej	3	„	„ „ „
52.	„	Kokoszka Józef	3	„	postrzał piersi i ramienia
53.	„	Kot Aleksander	3	„	postrzał prawej nogi
54.	ppor.	Kotowicz Jan Szatan	3	„	postrzał nogi szrapnelem
55.	szer.	Kowalski-Grot Adam	3	„	rodzaj zranienia niewiadomy
56.	„	Kozłowski Abraham	4	„	postrzał lewej nogi
57.	„	Kresnicka Rudolf	3	„	rodzaj zranienia niewiadomy
58.	„	Królikiewicz Julian	2	„	„ „ „
59.	„	Krzyżanowski Aleks.		„	„ „ „
60.	„	Kubicki Józef	4	„	postrzał prawego ramienia
61.	„	Kubijczuk Stefan	3	„	postrzał prawej nogi
62.	„	Kujszczyk Izidor	4	„	rodzaj zranienia niewiadomy
63.	„	Kwiatek Maksymiljan	3	„	postrzał w głowę
64.	„	Kwieciński Kazimierz	2	„	postrzał lewej nogi
65.	„	Lachendro Adam	3	„	postrzał lewej nogi
66.	„	Larczyński Jan	2	„	rodzaj zranienia niewiadomy
67.	„	Lisowski Franciszek	3	„	„ „ „
68.	„	Lupa „Kleparski“ Roman	3	„	„ „ „
69.	„	Maciejewski Józef	4	„	postrzał ramienia
70.	„	Magda „Młot“ Roman	3	„	postrzał ręki
71.	„	Magiello Antoni	1	„	postrzał w głowę
72.	„	Malczyk Kazimierz	2	„	rodzaj zranienia niewiadomy
73.	„	Marczewski Włodzim.	4	„	postrzał nogi
74.	„	Marszałski Franciszek	4	„	rodzaj zranienia niewiadomy
75.	„	Marszałek Jan	3	„	„ „ „
76.	„	Maszor Józef	1	„	„ „ „
77.	„	Minigolski Artur	1	„	postrzał prawej ręki
78.	„	Mucha Józef	3	„	postrzał lewej nogi
79.	„	Mulak Józef	4	„	postrzał prawej nogi
80.	„	Niemczyk Wilhelm		„	postrzał lewej ręki
81.	„	Nowakowski Włodz.	2	„	rodzaj zranienia niewiadomy
82.	„	Olexiński Tad. Zygm.	2	„	„ „ „
83.	„	Paluch Jan	1	„	postrzał prawej ręki
84.	„	Pankiewicz Stanisław	2	„	rodzaj zranienia niewiadomy

85.	szer.	Pasierb Władysław	3	komp.	postrzał ramienia
86.	„	Paśko Jan	3	„	postrzał lewej nogi
87.	„	Paszko Jan	3	„	postrzał prawej ręki
88.	„	Pawelec Jan	2	„	postrzał prawego ramienia
89.	„	Pęcherek Józef	3	„	postrzał w twarz
90.	„	Piotrowski Józef	3	„	postrzał prawego ramienia
91.	„	Piowar Jan	3	„	rodzaj zranienia niewiadomy
92.	„	Pogorzelski Antoni	1	„	postrzał prawego ramienia
93.	„	Polak Jan	1	„	postrzał w szyję
94.	„	Prybe Leon	1	„	rodzaj zranienia niewiadomy
95.	„	Przykowski Bol. „Zbigniew“	4	„	„ „ „
96.	„	Ptasiński Józef	4	„	„ „ „
97.	„	Rusinek Andrzej	3	„	postrzał prawej nogi
98.	„	Rusinek Jan	3	„	rodzaj zranienia niewiadomy
99.	„	Rysakowski Tadeusz		„	„ „ „
100.	„	Sain Erich	2	„	„ „ „
101.	„	Sarecki Michał	1	„	„ „ „
102.	„	Schieferstein Józef	2	„	„ „ „
103.	„	Schrott Karol	1	„	„ „ „
104.	„	Siblich Bernard		„	„ „ „
105.	„	Skarka Marjan	4	„	„ „ „
106.	„	Skwarczyński Miecz.	3	„	„ „ „
107.	ppor.	Skwarczyński Stanisł. „Mały“ (IV baon)	2	„	„ „ „
108.	szer.	Stolarski Jan	4	„	„ „ „
109.	„	Stolarski Franciszek	3	„	„ „ „
110.	„	Suchorzewski Janusz	1	„	postrzał w pierś i bok
111.	„	Szeliga Michał	2	„	rodzaj zranienia niewiadomy
112.	„	Szuba Józef	3	„	„ „ „
113.	„	Tomaka Marcin	3	„	postrzał w ramię i pierś
114.	mjr.	Trojanowskie Miecz. „Ryszard“		„	rodzaj zranienia niewiadomy
115.	szer.	Turski Hieronim	3	„	„ „ „
116.	ppor.	Ulrych Juljusz (IV)	2	„	„ „ „
117.	szer.	Wątroba Władysław	3	„	postrzał w pierś
118.	„	Wesołowski Walenty	3	„	postrzał w rękę i nogę
119.	„	Wojciechowski Miecz.	3	„	postrzał w nogę
120.	„	Woźniak Jan	2	„	rodzaj zranienia niewiadomy
121.	„	Zacharski Roman		„	„ „ „
122.	„	Zarczyński Jan	2	„	„ „ „
123.	„	Zawiślak Jan	1	„	postrzał ramienia
124.	„	Zbik Stefan	3	„	rodzaj zranienia niewiadomy
125.	„	Zielonka Tadeusz	4	„	postrzał w pierś i rękę
126.	ppor.	Zinth Rzecki Edward	1	„	postrzał nogi
127.	szer.	Ziólkowski Mieczysł.	1	„	rodzaj zranienia niewiadomy

U w a g a: W liście strat umieszczeni są również ci z zabitych i rannych z IV. baonu, których nazwiska znane są Zarządowi Koła.

